

<http://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/780497,Nie-bedzie-urzedowych-objasnien-okreslajacych-kryteria-nalezYTEj-starannosci-czy-warto-bylo-denerwowac-kolejny-raz-podatnikow-VAT.html>

Nie będzie urzędowych objaśnień określających kryteria należytej staranności - czy warto było denerwować (kolejny raz) podatników VAT?

Ostatnia aktualizacja: **2018-05-08**

Źródło: [INFOR](#)

Skończyło się tak, jak (nieskromnie mówiąc) przewidywałem. Zresztą nie mogło być inaczej. Sam pomyślałem, aby wydać ogólne objaśnienia, czy też ogólną interpretację, czyli pogląd urzędowy opisujący sposoby dołożenia należytej staranności przez podatników VAT wynikał albo z nieznanego problemu, albo formułowany był w złej wierze. Rozbudziło to jednak naiwne oczekiwania podatników, którzy teraz czują się oszukani (słusznie). Wiarygodność działań publicznych dotyczących VAT-u spadła do poziomu z lat 2008 – 2015, a wydawało się, że gorzej być już nie może. Opinie podatników, których „po raz kolejny wprowadzono w błąd”, mogą mieć skutki sondażowe, a tego politycy raczej nie darują. I nie powinni, bo wizerunkowa klęska powstała na zamówienie autorów tego pomysłu.

Ale to nie moje zmartwienie, choć nie chciałbym aby w przyszłym roku dzięki tej wpadce wrócił do resortu ludzie o podobnej wiedzy i poglądach co niedoszły „europoseł z Bydgoszczu”.

Wyjaśnijmy dlaczego od początku twierdziłem, że nie powinno się mamić podatników zapowiedzią opracowania urzędowych interpretacji na temat owej należytej staranności. Trzeba przecież rozumieć o co tu idzie. Aby – mimo uczestnictwa w oszustwie – odliczyć VAT z fałszywej faktury, podatnik, który nabył towar lub usługę, musi spełnić dwa warunki:

1. nie może wiedzieć, czyli również podejrzewać, że w czymś takim uczestniczy (dobra wiara), czyli nieumyślność,
2. dobra wiara nie może jednak wynikać z lekkomyślności lub niedbalstwa. Musi on – mimo braku podejrzeń – działać z należytą starannością, czyli niezależnie od błędnie udzielanego kredytu zaufania, prewencyjnie sprawdzać każdego, w tym potencjalnie nieuczciwego kontrahenta, w sposób tak dokładny, jakby podejrzewał go o nieuczciwość, i mimo tego sprawdzenia w dalszym ciągu nie powziął jakichkolwiek podejrzeń, że nabył towar (usługę) od oszusta (należyta staranność).

Uprzywilejowany jest więc ten podatnik, który łączy dobrotliwą naiwność z równie gorliwą nieudolnością w stosunkach ze swoimi kontrahentami. Słusznie? Oczywiście, bo tylko wtedy w sposób niezawiniony uczestniczył w oszustwie, a jego brak świadomości (sprawstwo) tego uczestnictwa nie wynikało z niedbalstwa czy lekkomyślności.

Są to – jak łatwo zauważyć – **kryteria subiektywne**, dotyczące zarówno podatnika jako całości jak i jego pracowników oraz współpracowników. Czy można opisać je w sposób ogólny nadając tym poglądom charakter

interpretacji urzędowej? Wolne żarty. Można oczywiście bardzo dokładnie – krok po kroku – opisać w jaki sposób należy sprawdzać kontrahenta przed zamówieniem usługi lub zakupem towaru jak i w trakcie realizacji transakcji, ale tylko na dość wysokim poziomie ogólności, bo przecież inaczej ocenia się wiarygodność kontrahenta wykonującego np. usługi budowlane, a inaczej dostawców złomu, czyli towarów oznaczonych co do gatunku. Czyli autorzy tego dokumentu powinni różnicować kryteria w zależności od specyfiki rynku, co nie jest oczywiście niemożliwe, ale zwiększałoby jego objętość do wielkich rozmiarów. Lecz nie to jest najważniejsze.

Prawa ochronne podatników (zasada nieszkodzenia) miałyby zastosowanie wtedy, gdyby podatnik ściśle zastosował się do tych kryteriów. Tymczasem rozstrzygające znaczenie miałyby to, czy podmiot ten stosował te kryteria w dobrej wierze, czyli przed zawarciem transakcji niczego nie podejrzewał, czyli wracamy do jego cech subiektywnych, których nie da się opisać behawioralnie. Dlaczego więc rację mają ci, którzy twierdzą, że urzędowe interpretacje (objaśnienia) opisujące działania będące wyrazem dołożenia należytej staranności, mogłyby być przedmiotem cichej zмовы oszustów, którym trudno byłoby udowodnić, że działają w złej wierze. Gdyby jednak ktoś zdecydował się jednak na wydanie tego dokumentu, to obalenie praw ochronnych wynikających z dostosowania się do jego nakazów polegałoby na udowodnieniu świadomego uczestnictwa w oszustwie, czyli stosowania owych kryteriów w złej wierze. Czy w świetle judykatury jest to proste? Oczywiście. Wystarczy, że kontrahent oskarży podatnika, że on „od początku wiedział, że to lipa”. Wystarczy wyciąg z protokołu z przesłuchania, nawet w charakterze podejrzanego.

Po prawie roku pracy resort finansów chyba zrozumiał ten problem i wycofał się ze swoich zapowiedzi. Nie miał zresztą innego wyjścia również z bardziej prozaicznego powodu. Ekspert podatkowy, popierając publicznie pomysł wydania tychże interpretacji (objaśnień), wygadał się, że dzięki temu uda się również ukryć oszustwa podatkowe. Nie byłoby w tym nic oryginalnego gdyby nie to, że pracuje on w firmie, z której wywodzi się jeden z wysokich urzędników resortu. Aby zachować swoje stanowisko musiał – zresztą słusznie – wycofać się z tego pomysłu.

W oczach podatników to jednak wpadka. Mogą się czuć zawiedzeni a nawet oszukani. Miejmy nadzieję, że z tej biedy wyjdzie coś dobrego dla obywateli i naszego kraju. Rządzenie wymaga kompetencji, pracowitości i... dobrej wiary. Za chwilę z równie podkulonym ogonem trzeba będzie wycofać się z „nowej matrycy stawek VAT”. Niestety resort finansów bywa przykładem „głębokiego państwa”, które realizuje swój program podatkowy, a opozycja słusznie twierdzi, że to są jej pomysły.

Na koniec dość proste spostrzeżenie dotyczące owej „metodyki” na temat należytej staranności, którą opublikował resort w formie komunikatu. Metodyka ta, adresowana do organów podatkowych, **nie nakazuje sprawdzić podstawowego kryterium wiarygodności kontrahenta, którym jest podmiot doradzający mu w sprawie VAT-u**. Podatnicy w większości dobrze wiedzą, kto zajmuje się „optymalizacją VAT-u” i sprawdzają, czy ich dostawca (usługodawca) nie ma takiego zaplecza. Dziw bierze, dlaczego organy skarbowe mają nie widzieć tego problemu?

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych